Nr. 45 Kraków, dnia 3 Listopada 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

„Tow. kredytowe rękodzielników i przemysłowców“.

Kraków, 2 listopada.

Jesteśmy świadkami nader przykrych wypadków, spowodowanych wstrzymaniem udzielania kredytu. Obecną sytuacyę finansową odczuwają przedewszystkiem te sfery, które do prowadzenia interesów doraźnego kredytu koniecznie potrzebują. To też mimo nawet tej okoliczności, że dana firma jest doskonale zagospodarowaną, przecież wśród ogólnej stagnacyi pieniężnej, zasoby te wydać musi i stanąc wobec problemu albo prowadzenia nadal przedsiębiorstwa albo jego zwinięcia. Dziś, są to wypadki nierzadkie, że wskutek niemożliwości dotrzymania w terminie wykonania zobowiązań, wierzyciele dążą do otwarcia konkursu, aczkolwiek nie tylko wierzycieli ale wszystkich czynników, w których to leży mocy, jest powinnością, użyć wszelkich środków do ratowania danej firmy.

Rzecz jasna, że wśród tak naprężonej jak obecna sytuacyi, zdarzają się głównie wypadki takie, jak ostatnia sprawa z Olkusznikiem, w którego oszukańcze manipulacye zaplątali się bardzo poważni ludzie i padli jego ofiarą.

Do rzędu tych, którzy wskutek pozostawania w stosunkach finansowych z Olkusznikiem, ponoszą straty, należą nie tylko pojedyńcze jednostki, ale należy przedewszystkiem „Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców“, to właśnie które jedynie dzięki kilku krakowskim instytucyom finansowym, zostało dźwignięte z zupełnego upadku i ruiny. Lekkomyślna i fatalna gospodarka ówczesnej dyrekcyi i rady nadzorczej, zniszczyła bowiem tę instytucyę w zupełności. Jeżeli więc wówczas doprowadzono do upadku, to dążeniem obecnej dyrekcyi powinno było być wystrzeganie się wszystkiego, co mogłoby Towarzystwo narazić już nie na pewne straty, ale wogóle na niepewne interesy.

Tymczasem obecna dyrekcya niczego się z takiej nauczki, jaką była ruina Towarzystwa, nie nauczyła. Idąc bowiem w ślady poprzedników gospodaruje w ten sposób, że udziela wysokich kredytów ludziom, o których wie, że pasywa ich przenoszą aktywa, jednostkom nie zasługującym na wiarę i nie mającym zupełnie pokrycia na zaciągnięte długi. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż taki Olkusznik pobrał od „Towarzystwa kredytowego rękodzielników“ 20 tysięcy, która to kwota musi być stracona na niekorzyść Towarzystwa.

Zaangażowanie dyrekcyi Towarzystwa na tak wysoką kwotę, jest tembardziej potępienia godnem, ile że żaden z rękodzielników krakowskich, który mógłby nawet dać dostateczną porękę, kredytu w takiej wysokości nie otrzymał, a przecież każdy rękodzielnik prowadząc warsztat byłby w możności taki dług spłacać.

Dyrekcya Towarzystwa oświadczyła wprawdzie, że za tę pożyczkę ręczą tutejsi kupcy, sam jednak fakt aresztowania Olkusznika, wyniki śledztwa i ogromne straty, jakie ponieśli i poniosą jeszcze rozmaici ludzie, dowodzi niezbicie, że poręka ta była niedostateczną.

Ale nie dziwota, że gospodarka obecnej dyrekcyi „Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemyslowców“ jest tak fatalną i grozi ruiną instytucyi, skoro wkradła się tam jednostka, o której wie każdy, że gdzie się wedrze, tam musi być upadek moralny i materyalny. Tą zgubną jednostką, siejącą wszędzie zniszczenie jest P i o t r K o s o b u c k i. Wszyscy pamiętają czasy, kiedyto Kosobucki wszedł w stosunki z ś. p. Borkowskim, który na dwie godziny przed śmiercią wymawiał jeszcze nazwisko Kosobuckiego.

Tensam Kosobucki był wystawiony w Towarzystwie na czarnej liście jako jednostka wysoce szkodliwa.

Zresztą, czyż nie jest dobrze znany każdemu Kosobucki ze swej destrukcyjnej roboty w Radzie miejskiej, w Izbie rękodzielniczej, a któż zapomniał o „pracy“ Kosobuckiego w pałacu spiskim przy ostatnich wyborach do parlamentu?

Dziś ta zbankrutowana jednostka zasiada w Radzie nadzorczej „Towarzystwa kredytowego“.

Rękodzielnicy krakowscy nie mają wobec tego żadnego zaufania do tej instytucyi i jej władz. Zbyt dobrze bowiem pamiętają szkody, jakie ponieśli przy pierwszym jej upadku. Dyrekcya i Rada nadzorcza odpowiadała w razie upadku całym swoim majątkiem. Tymczasem, skoro nastąpiła ruina, szkodę ponieśli rękodzielnicy i to najuboższi, bo członkowie tak dyrekcyi jak i rady nadzorczej pozostali wolnymi od zobowiązania i nic nie dali.

Pouczeni doświadczeniem z pierwszej ruiny, wzywają rękodzielnicy krakowscy instytucye, zasilające kasę „Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców“, aby dokładnie zbadały księgi kasowe tudzież skład dyrekcyi i rady nadzorczej: czy jednostki tam zasiadające, dają dostateczną gwarancyę za fundusze w Towarzystwie lokowane i czy jednostki te posiadają odpowiednie moralne kwalifikacye?

Bo jeżeli w skład władz Towarzystwa wchodzą tego rodzaju jednostki jak Kosobucki, to w niedługim czasie należy się spodziewać nowego upadku tej instytucyi, tem bardziej, dlatego, ponieważ Kosobucki, należąc do Rady nadzorczej bierze z podpisem pożyczki i to na weksle s o l o. Wiadomo zaś powszechnie, że ktokolwiek miał pretensye u Kosobuckiego, ten nie może jej odebrać, bo Kosobucki złożył już nieje. dnokrotnie przysięgę manifestacyjną, że nic nie posiada.

Fronda rękodzielników krakowskich, której dobro tego stanu leży na sercu, nie zlęknie się pogróżek ani przezwisk miotanych na pojedyncze godne szacunku jednostki z jej obozu, lecz dopomina się z całą energią sanacyi w „Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców“ i żąda wydalenia z rady nadzorczej tego Towarzystwa Piotra Kosobuckiego i jemu podobnych. Zadanie to opieramy na obawie, aby znów rękodzielnicy krakowscy nie ponieśli strat.

Z Rady miejskiej.

Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Krakowa, jakie się odbyło w ubiegły czwartek, poświęcił na początku wiceprezydent dr Szarski wspomnienie pośmiertne ś. p. marszałkowi St. hr. Badeniemu tudzież członkowi Rady bł. p. Maurycemu Dattnerowi.

Następnie uchwalono wnioski, mocą których zatwierdza się obustronne linie regulacyjne od ul. Wrocławskiej w Prądniku Białym i linię drogi, wiodącej do magazynów dworca towarowego. Potrzebne grunta mają być wykupione, przyczem szczegóły wykupna zatwierdzić ma Rada.

Z kolei powzięto uchwałę, aby nabyć od skarbu wszystkie po kolei okrężnej Kraków - Podgórze - Bonarka grunta kolejowe z budynkami, mostami i legarami (z wyłączeniem niektórych gruntów w Bonarce i na Krowodrzy) za cenę ryczałtową 235.000 koron.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, dotyczących aprowizacyi miasta, przyznano kredyt 2240 kor. na pokrycie niedoboru, powstałego przy sprzedaży ziemniaków, zakupionych przez gminę. Zezwolono na wytoczenie sporu Jakóbowi i Julii Heublumom o dotrzymanie umowy w sprawie sprzedaży realności przy rzeźni miejskiej. Komitetowi Zjazdu Skargowskiego przyznano 1000 koron subwencyi.

Na zakupno częściowe zbiorów Giełdzińskiego, których publiczna sprzedaż odbędzie się z końcem bm. w Berlinie, uchwalono przeznaczyć 13.000 kor. (10.000 K dla Muzeum Narodowego, 3000 kor. dla Muzeum techniczno przemysłowego).

Celem przedłużenia ulicy Tarłowskiej do ul. Zwierzynieckiej uchwalono nabyć od pp. Józefa Dorawskiego i Wład. Bieniarza realność przy ulicy Zwierzynieckiej za ryczałt 116.000 kor. Zatwierdzono: linię regulacyjną z północnej strony ulicy św. Filipa; otwarcie z urzędu ulicy w Łobzowie między ul. Ogrodową a Nowowiejską; linię regulacyjną dla ul. Jakóba na Kaźmierzu, ul. Szerokiej od strony wschodniej i od północnej w miejscu połączenia z ul. Dajwór, dalej przejścia od ul. Szerokiej do ul. Starowiślnej, ul. św. Józefa i placu Bawół.

Wreszcie na posiedzeniu tajnem zamianowała Rada miejska koncepistę magistratu p. Stanisława Batkę wicesekretarzem w IX. klasie rangi.

Udzielenie prezenty na posadę nauczycielską w szkole im. św. Jana Kantego odroczono z powodu nieprzewidzianych zmian w przedłożonem ternie.

Budowa nowej linii tramwajowej.

Kilka krytycznych uwag.

Czytelnicy nasi przypominają sobie doskonale, ile to razy upominaliśmy się na wiosnę bieżącego roku, aby stosownie do zapadłej na pełnej Radzie miejskiej uchwały o budowie nowej linii tramwajowej »Trzeci most Zwierzyniec« przystąpić do robót w czasie jak najkrótszym. Uwagi nasze oparte na znajomości pośpiechu krakowskiego magistratu, zawierały przepowiednie, iż budowa tej linii zbytnio się przeciągnie, że może zaskoczyć nas wczesna zima, wobec której praca nad torem ustać musi że wreszcie (bo i tę ewentualność przytaczaliśmy) nie zbyt pesymistycznem będzie przypuszczenie, iż tor ten może być gotowy dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Magistrat pod naciskiem opinii publicznej zdecydował się wreszcie przystąpić do robót dopiero w miesiącach letnich. Przystąpił zaś do tych robót zupełnie nieprzygotowany, nie zapewniwszy sobie dostatecznej ilości rąk roboczych. To też bywały dni i tygodnie, w których do tak wielkiej budowy stawało po paru ludzi i coś tam robiło bez odpowiedniego nadzoru, bez odpowiedniej kontroli i kierownictwa. Było wówczas obowiązkiem naszym, jako obywateli miasta, opłacających ciężko zapracowanym groszem te roboty, zwrócić uwagę magistratu na wszystkie ujemne strony przeprowadzania robót. Ale magistrat zawsze głuchy na rozsądną radę, nic sobie nie robił z przestróg, lecz z wrodzoną ślamazarnością ciągnął budowę.

Aż zawitała krótka jesień, a obecnie stoimy w przededniu zimy. Linia zaś tramwajowa nie tylko nie jest gotową, ale co więcej do ukończenia jej definitywnego i puszczenia nowych wozów tramwajowych w ruch jeszcze bardzo daleko.

Wprawdzie od czasu do czasu pojawiają się w codziennych pismach krakowskich notatki inspirowane przez magistrat, że w przeciągu krótkiego już czasu będziemy jeździć »nowym« tramwajem, jednakże notatki te mają jedynie na celu uspokojenie publiczności, a nie odpowiadają rzeczywistym obliczeniom. Dzisiejszy bowiem stan robót jest taki, że absolutnie nie można oznaczyć terminu otwarcia linii tramwajowej.

Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na to, iż dość pokaźna część przestrzeni, po której będzie biegł tor tramwajowy ni ma gotowego podłoża betonowego. Tak jest w części ulicy Zwierzynieckiej, w części ulicy, łączącej ul. Zwierzyniecką z Franciszkańską, na placu Dominikańskim, w ulicy przecinającej planty, w ulicy św. Gertrudy i części Starowiślnej. Wobec silnych już przymrozków a nawet mrozów zachodzi niebezpieczeństwo, czy wogóle tę przestrzeń da się przed zimą wybetonować, bo wszak wiadomo, że w czasie mrozu betonu układać nie można, a do tego w niektórych częściach linii tramwajowej przystąpiono dopiero do... budowania kanałów. Zanim zatem ukończy się roboty przedwstępne pod betonowanie, zaskoczy nas zima, a ty Szanowna Publiko, pozbawiona zupełnie połączenia tramwajowego, chodź piechotą do miasta aż z Salwatora.

Początkowe błędy powolnego prowadzenia robót odbijają się obecnie bardzo dotkliwie na kosztach budowy. Oto magistrat chcąc przed zimą jak największą część robót mieć poza sobą, a może nawet chcąc rzeczywiście przed zimą(?) otworzyć ruch na tej linii tramwajowej, prowadzi roboty nie tylko w dzień, ale przez całe noce. Rzecz jasna, że robotnik pracujący w nocy pobiera podwójną zapłatę, wobec czego wzrastają niemożliwie koszta całej budowy.

W tem miejscu nasuwa się jedna uwaga. Praca nocna jest prowadzona bez żadnego prawie nadzoru, skutkiem czego popełnia się błędy, które

Jedyne szczęście.

Jest wyspa w zatoce Neapolitańskiej, wspaniała i zarazem uboga, jak gdyby ubóstwem miała okupić przepych, jaki na niej roztoczyła przyroda. Niegdyś jeden z Cezarów obrał ją, by urządzać na niej zabawy, które wprawiały w podziw nawet Rzym cesarski, a później, w różnych epokach dziejów, inni wielcy rozpustnicy przybywali tutaj, by nad tem cudownem morzem zapalać czerwoną pochodnię uciech. Wyspa pokryła sie pałacami, których miejsce zajmują dzisiaj niemniej okazałe wille. Ale chaty rybaków, mimo odurzającej swą wonią draperyi, którą kwiaty, gdyby z litości, rzucaja na ich sprochniałe ganki, są i dziś tak samo nędzne, jak przed wiekami.

Mieszkańcy ich jednak zdają się należeć do rasy uprzywilejowanej, która w ubóstwie czerpie swą krzepkość i siłę i żyją jedynie z wyspy, nie posiadającej ani pól uprawnych ani pastwisk. Prawda, że wino z ich winnic zawiera upojną woń i odurzający czar cudownej wiosny tego klimatu. Nie znają jednak użytku mięsa: sprzedają do ostryi połyskujące ryby, które się uwikłały w ich sieci, sami zaś zadawalają się makaronem z pomidorami i małymi, brunatnymi lub czerwonymi mięczakami, które tu nazywają frutti di mare. Jedynie obcy, przybywający do tej cudownej wyspy ze wszystkich stron świata, by zwiedzić miejsce pobytu Tyberyusza-Timberio, jak tu mówią — kosztują twarde mięso kur, które są na tej wyspie równie chude, jak rzadkie.

* * *

Pewnego dnia w wąskiej uliczce, która ma nazwę od rozpustnego Cezara »via Tiberio«, Peppino, malec dziesięcioletni, czarny i opalony od słońca, jak mały pasterz grecki, a piękny jak Eros neapolitański z Cento Celle, stał z zachwytem przed wystawą sklepu korzennego. Przedmiotem, któremu się przypatrywał z gorącym podziwem i pożądaniem, był słoik, w którym znajdowały się okryte kurzem cukierki. Poznać było bo nich, że były już długi czas w oknie wystawione. Bo i któż je miał kupić? Dzieci mjejscowe nie miały za co, cukierki były dla nich tak samo niedostępne, jak złote jabłka z ogrodu Hesperyd, a dla małych cudzoziemców, dzieci bogatych, przybranych w aksamit i drogocenne koronki, nie miały one znów żadnego uroku.

Otóż Peppino przyglądał się im, wspinając się na palcach, z czołem przyciśniętem do szyby wystawowej, usta zaś jego były wilgotne, a oczy błyszczały pożądaniem.

Wtem stanęło za nim dwoje młodych ludzi.

Była to młoda para małżonków, którzy w swej podróży poślubnej już ośm dni bawili na wyspie. Zwiedzili już wszystkie groty zielone, białe, niebieskie i portyk wspaniałego Arco naturale wśród skał, które przewyższa swą pięknością łuki, stworzone ręką ludzką i pieczarę Mitromania i pałac Tyberyusza z niedającym się opisać widokiem i gruzy zamku Barbarossy i niedaleko od Anacapri Monte Solaro, skąd również roztacza się przepyszny widok na ziemię i morze. Teraz, znużeni bogactwem wrażeń, olśnieni zjawiskami, które zdołały prawie przyćmić chwilowo nawet promienie ich miłości, błądzili leniwie po ścieżkach i ulicach czarodziejskiej wyspy, pełni podziwu dla tych cudownych krajobrazów, jakie widzieli.

— O, rzekła Walentyna do męża — popatrz, co to za piękne dziecko. Chcę mu kupić te cukierki.

I uderzyła z lekka ręką po plecach chłopczyka, który zwrócił natychmiast ku niej swą opaloną, śliczną twarzyczkę, gdyby modelowaną na wzór najpiękniejszych antyków greckich.

— Signora nu soldino!.. Accompagnare?

Wypowiedział machinalnie te słowa, do których był nawykł, by prosić o solda i ofiarować zarazem swe usługi jako przewodnik. Walentyna pogładziła jego czarną główkę.

W podróży swej nauczyła się nieco po włosku i przypomniała sobie słowa potrzebne, by skleić następujące zdanie:

— I dolci per te... Prendi. (Te cukierki są dla ciebie. Możesz je wziąć)

I podała mu srebrny pieniądz.

Peppino nigdy jeszcze nie widział srebra, znał tylko czarną monetę zdawkową i małe, pięciolirowe bilety bankowe, które widział niekiedy w rękach ludzi bardzo bogatych. Niespodziewana ta przygoda prawie przeraziła go.

powodują stratę czasu na niepotrzebnej wprost robocie. N. p. nie dalej jak w nocy z wtorku na środę, skierowano wóz motorowy, służący do wywożenia kamieni na wykopany miękí grunt. Kiedy już wóz wyładowano, koła tylne werznęły się tak głęboko, że absolutnie ruszyć z miejsca było niepodobieństwem. Musiano zrzucać kamienie, odkopywać wóz, podnosić go na dźwigarach, podsypywać pod koła głazy i wiele stracono godzin, zanim wóz uruchomiono, a przecież, można było nie zjeżdżać w dół, lecz stać na twardym terenie, znajdującym się o parę kroków i tam donosić kamienie.

Bądź co bądź, do ukończenia nowej linii dużo jeszcze trzeba przeprowadzić prac, które pochłoną kilka tygodni, jeżeli nie miesięcy. Przedewszystkiem muszą byc ukończone zaledwie rozpoczęte roboty ziemne na wyżej wymienionych ulicach i placach, musi być rozebrany most żelazny na linii obwodowej i muszą być ustawione słupy celem rozpięcia siatki drucianej i połączenia górnego.

Czy z tem wszystkiem upora się magistrat przed zimą? Prawie, że niemożliwe.

Sprawa budowy domu dla Izby rękodzielniczej.

Już niejednokrotnie podnosiliśmy głos ostrzegawczy pod adresem Komitetu budowy domu dla Izby rękodzielniczej, zwracając się równocześnie do władz z apelem, aby raz położyły kres dziejącym się bezprawiom. Jak już wiadomo, Komitet ten samozwańczy nie ma najmniejszego uprawnienia do zawierania jakichkolwiek wiążących aktów prawnych, a pozostaje pod kierunkiem Kosobuckiego, dla którego nie istnieje żadne prawo, żadna ustawa. Z jego to »natchnienia« Komitet dopuszcza się fałszowania nawet protokołu z posiedzeń I tak na ostatniem posiedzeniu odczytano w protokole, że do podpisania kontraktu z firmą: »Bandurski-Miarczyński« upoważniono Kosobuckiego i jego pisarza Burnatowicza. Tymczasem na żadnem z posiedzeń mowy o tem nie było a tem mniej uchwały. Przeciwko tego rodzaju fałszowaniu protokołu zaprotestował w dosadny sposób członek Komitetu radca W o l n y.

Wobec tego zaś, że Komitet tych dwóch ludzi nie upoważniał do podpisania kontraktu, zawarcie umowy z firmą architektów o budowę domu musi być nieważnem.

Że sprawa budowy domu nie jest ani przez Komitet ani przez Kosobuckiego poważnie traktowaną, dowodzą tego liczne przykłady. I tak:

Komitet zabiera się do budowy domu w czasie zupełnie na rozpoczynanie budowli nieodpowiednim;

Komitet nie posiada dostatecznych funduszów, aby tak wielkiej, bo blizko milionowej, robocie podołać, a stowarzyszenia nie mające najmniejszego zaufania do Kosobuckiego ani do składu Komitetu budowy, pieniędzy nie dadzą, bo nie mogą przewidzieć, na co ich fundusze będą przeznaczone;

w kontrakcie z firmą architektów »Bandurski-Miarczyński« nie ma zupełnie wymienionego terminu, w którym gmach Izby rękodzielniczej ma być ukończony a wszak jest to rzeczą najważniejszą. Skutkiem tego budowa może się przewlekać nie wiedzieć jak długo, a wykończenie gmachu zależeć będzie od woli przedsiębiorców;

Kosobucki, mimo pośpiechu, z jakim stara się przeforsować budowę domu w tym właśnie czasie, namawia równocześnie stowarzyszenia, aby z Izby występowały, bo sam nie wierzy w to, aby można za te skromniutkie zasoby wybudować tak kosztowny gmach dla Izby, którą chce doprowadzić do zupełnej ruiny.

Tak więc »prac« Kosobuckiego jak i Komitetu budowy nie można brać na seryo, skoro oni sami jej na seryo nie biorą, ale grają jdenę więcej komedyę!

Z naszej strony, aczkolwiek jesteśmy zasadniczo za wybudowaniem własnego gmachu dla Izby, przecież patrząc od początku na tok całej tej sprawy i na skład Komitetu z Kosobuckim na czele, wiemy niezbicie, że takiego dzieła nie doprowadzą do skutku ludzie, między którymi są jednostki, nie cieszące się dobrą opinią, a nawet pozostające w opiece sądu karnego. I dlatego z Komitetem i Kosobuckim podjęliśmy walkę, bo nie możemy pozwolić na tumanienie rękodzielników i opinii publicznej, iż rzeczywiście przystępuje się zupełnie szczerze do budowy domu.

Gmach dla Izby może postawić jedynie taki Komitet, w którego skład będą wchodziły jednostki, cieszące się zaufaniem stowarzyszeń, bo te t y l k o i m oddadzą na ten cel swoje fundusze.

Postulaty Półwsia Zwierzynieckiego.

(Otwarcie komunikacyi w ul. Kościuszki. — Sprawa wywozu śmieci. — Brak placu targowego).

W poniedziałek 28 b. m. udała się deputacya właścicieli realności Związków katolickich właścicieli realności z Półwsia i Zwierzyńca, składająca się z pp. Dr. M. S t a r z e w s k i e g o i D ę b i c k i e g o radców miejskich, T c h ó r z e w s k i e g o i M a t z a, oraz przypadkowo p. D u d k a z Półwsia do prezydyum miasta. W nieobecności pp. Dra Lea i Dra Szarskiego, przyjął deputacyę wiceprezydent Sare. Deputacya przedstawiła szereg postulatów, a między nimi zażądała:

1. Otwarcia bezpośredniego wjazdu do ulicy Kościuszki od (ulicy Swoboda) alei Krasińskiego wprost popod nasyp kolejowy, albowiem ulica jest od blisko 4 miesięcy zamkniętą, a jakkolwiek tor jezdny został już do ulicy Swoboda wykończony, pomimo to wjazd do ulicy Kościuszki popod nasyp kolei obwodowej jest zamknięty, a komunikacya kołowa odbywa się przez Powiśle brzegiem Wisły popod most do Dębnik przez teren błotnisty i stromy

Ale młoda kobieta powtórzyła mu z uśmiechem te same słowa, którym uszy jego nie chciały wierzyć. — Pieniądz, jaki trzymała w drobnych palcach, był przeznaczony dla niego, Peppina, bonbony również dla niego.

Nic jej nie odpowiedział, nie wiedział nawet, jak ma dziękować. Ale spojrzał na nią tak, jakby spojrzał na Madonnę, gdyby nagle przemówiła ze swego ołtarza, zwiastując mu łaskę.

Wyglądał jak człowiek, na korzyść którego spełnił się cud nagły, nieoczekiwany, ogromny i który w swem wzruszeniu zapomina się prawie nim cieszyć.

Dotychczas jadł w życiu swem tylko 2 razy bonbony, raz na weselu kuzyna, a następnie na chrzcinach swej małej siostrzyczki, która wkrótce później umarła.

Patrzał tedy na te biedne cukierki, kurzem pokryte, z gorącem pożądaniem i równocześnie z jakąś zabobonną czcią, budziły one w nim bowiem łakomstwo ubogiego dziecka i zarazem jakiś dziwny fetyszyzm.

Nagłym, gwałtownym skokiem wpadł do sklepu, trzymając w ręku ową srebrną monetę. Oboje małżonkowie, rozbawieni, przypatrywali się z uśmiechem ciekawej scenie wewnątrz sklepu. Malec żywo rozmawiał i gestykulował ze starą kupcową, która niemniej od niego samego była zdziwiona widokiem owej monety w jego ręku. Wysypała zawartość słoika w jego drobne, opalone rączki, które drżały od silnego wzruszenia, poczem wydała mu jeszcze nieco drobnych pieniędzy, które włożył do kieszeni, razem z bonbonami.

A potem wybiegł ze sklepu i uciekł, pędząc co tchu przez ulicę i unosząc ze sobą swój skarb podwójny. Obawiał się niezawodnie, by skarb ten nie rozprysnął się, jak marzenie senne w chwili przebudzenia się.

— Nie podziękował ci nawet — zauważył mąż Walentyny.

— Cóż z tego? — odpowiedziała Walentyna. — Widzisz przecie, że biedny chłopczyna jest jak nieprzytomny od niespodziewanego szczęścia.

A potem dodała z rozczuleniem, które często pojawia się u osób bardzo szczęśliwych:

— Za kilka soldów i kilka marnych cukierków! To biedne dziecko musi być w istocie pozbawione wszystkiego!

* * *

W kilka dni później młodzi małżonkowie gotowali się do opuszczenia wyspy. Był dzień wiosenny, bardzo gorący, prawie niemniej skwarny od dnia letniego. Walentyna i jej małżonek nie mieli ochoty do wycieczkl w góry, zwiedzili bowiem już kilkakrotnie wszystkie miejsca klasyczne i poznali nawet ustronne zakątki wyspy, o których nie wspominają przewodniki. Pod wpływem gorąca ograniało ich lenistwo i nawet przejażdżka barką nie miała w tej chwili dla nich żadnego uroku.

Błądzili tedy, nie mając co czynić, po ulicach miasteczka. Była mniej więcej druga godzina po południu. Mijali właśnie kościół, który wbrew zwyczajowi włoskiemu był o tej porze otwarty i weszli do środka, by tam znaleść miły cień i orzeźwiający chłód wśród skwarnego upału.

W kaplicy Niepokalanego Poczęcia leżała na noszach trumna dziecka. Zmarły miał twarz odsłoniętą, według starożytnego zwyczaju, który w niektórych prowincyach jeszcze nie został usunięty.

Walentyna, zbliżywszy się, wydała okrzyk zdziwienia.

W zmarłem dziecku poznała Peppina.

* * *

Malec, sprzątnięty nagle jedną z owych chorób, właściwych jego wiekowi, które działają jak piorun, spał spokojnie, snem wiecznym.

I wtedy młoda kobieta ujrzała coś dziwnego, co przypomniało jej ów dzień i zarazem wywołało łzy litości nad losem biednego dziecka.

Oto dokoła ciała zmarłego krewni i przyjaciele rodziny rozsypali obficie cukierki, stosownie do zwyczaju u ludzi ubogich, którzy nie mogą bliskim zmarłym ofiarować kosztownych kwiatów.

Tak samo wieśniacy w okolicy Rzymu ofiarowują na Boże Narodzenie słodycze dla Bambina na Ara Coeli.

Były tam cukierki niebieskie, zielone, różowe, liliowe i inne, obficie i we wszystkich kolorach tęczy.

Cukierki! Po raz pierwszy mały Peppino miał ich podostatkiem.

tak, że nawet dowóz węgla i t. p. najpotrzebniejszych artykułów, jak również i dojazd doróżek jest prawie niemożliwy, a co najmniej połączony z bardzo wielkimi kosztami, a przytem powodujący w naszych dzielnicach drożyznę i zastój w handlu i przemyśle.

II. Jakkolwiek właściciele realności w gminach przyłączonych opłacają od chwili przyłączenia 5% dodatek gminny, pomimo to dzielnice te dotychczas nie zostały zaopatrzone w skrzynki na śmiecie, a zakład czyszczenia miasta z realności gmin przyłączonych śmieci nie wywozi. Szczególnie w dzielnicy Półwsie sprawa ta jest bardzo piekącą, a to z powodu obwałowania Wisły, oraz braku odpowiedniego miejsca na śmiecie.

III. Odpowiedniejszego placu targowego, gdyż obecny prowizoryczny z braku odpowiedniego dostępu, w miejscu błotnistem, jest tak dla sprzedających, jak i dla kupujących nad wszelki wyraz niemożliwy, co również powoduje drożyznę, bo ludność okoliczna zmniejszyła dowóz artykułów oprowizacyjnych.

Wiceprezydent Sare przyrzekł uczynić zadość powyższym żądaniom.

Sądzimy, że te tak łatwe do przeprowadzenia zarządzenia mogą być przy dobrych chęciach prezydyum miasta w kilku dniach uskutecznione, tembardziej, że tego oczekują wszyscy mieszkańcy nie tylko dzielnicy XII i XIII ale i sąsiednich, a to ze względów sanitarnych, drożyźnianych i komunikacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, dnia 3 listopada 1912 r.

Ankieta w sprawie żebraniny dziatwy. Tymi dniami odbył się dalszy ciąg ankiety, zwołanej celem obmyślenia środków zaradczych przeciwko szerzącej się w Krakowie żebraniny dziatwie. Po obszernej dyskusyi, w której brali udział pp. dyr. Winkowski, dr Rogalski, Szybalski, Szymański, Ligęza, ks. Kuznowicz, ks. dr. Zymełko, Wojtyga i inni, uchwalono cały szereg środków zaradczych, które będą przedłożone okręgowemu Związkowi stowarzyszeń i instytucyj, zajmujących się ochroną dzieci, do zbadania i załatwienia. Między innemi uchwalono domagać się 1) zakładania w Krakowie jak największej ilości ochronek, 2) ułatwiania w przyjmowaniu starszych dzieci do terminu, 3) przestrzegania przepisów o przymusie szkolnym, 4) założenia wzorowego domu poprawy i przymusowej pracy, 5) zakazu kolportażu i handlu obnośnego małoletnim chłopcom, 6) wezwać wydawców pism, aby nie używali małoletnich chłopców do sprzedaży dzienników, 7) wydać odezwę do ogółu społeczeństwa z prośbą o informowanie władz i instytucyj, zajmujących się ochroną młodzieży, o każdym wypadku znęcania się lub zepsucia młodzieży.

Nadto uchwalono zwrócić się do posłów parlamentarnych o przyspieszenie uchwalenia projektu ustawy o ochronnem wychowaniu i noweli do ustawy karnej, odnoszącej się do młodzieży, wreszcie uchwalono domagać się zamykania szynków w niedziele i święta, ograniczenia koncesyj szynkarskich, przestrzegania ścisłego przepisów ustawy o opilstwie, i zakazu uczęszczania młodzieży poniżej 14 lat do szynków, oraz uświadamiania młodzieży w szkołach ludowych, seminaryach nauczycielskich i duchownych o szkodliwości alkoholu.

Sprowadzenie zwłok Konopnickiej na Skałkę. Komitet sprowadzenia zwłok Konopnickiej na Skałkę do grobów zasłużonych zawiązał się w Krakowie dnia 23 października w Czytelni kobiet, z następującym składem wydziału: przewodniczący prof. T. Grabowski, zast. przewodniczącego M. Siedlecka, sekretarki: M. Mossoczowa i A. Świderska, skarbniczka M. Bogusławska.

Inauguracyjne przedstawienie w Klubie rękodzielniczo mieszczańskim. Pierwszy wieczór urządzony staraniem Kółka amatorskiego w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim zeszłej niedzieli udał się w zupełności. Wielka sala Klubu wypełniła się po brzegi publicznością, złożoną z członków Klubu tudzież zaproszonych gości.

Wieczór rozpoczął się deklamacyą p. Fregowej, która prześliczny wiersz o biednej szwaczce wygłosiła z tak artystycznem przejęciem, że niejednemu z widzów łza mimowoli spłynęła po twarzy. Nagrodą za deklamacyę był ogólny poklask widowni tudzież prośba o naddatek. Czyniąc zadość prośbie oddeklamowała p. Fregowa jeden jeszcze utwór, który się spotkał nie z mniejszym, jak pierwszy, zapałem.

Piosenki wiejskie, złączone w jedną całość, odśpiewane zamaszyście i z prawdziwie chłopską werwą przez p. Dorulę, przygrywającego sobie równocześnie na skrzypcach, wywoływały burzliwe oklaski tak, że p. Dorula musiał odśpiewać kilka jeszcze innych piosenek.

Nie mniej podobał się śpiew p. Szczepańskiego.

Z utworów scenicznych dano znaną i arcywesołą komedyę hr. Fredry p. t.: »Consilium facultatis«. Podczas przedstawienia zrywał się co chwila huragan śmiechu, co świadczyło o tem, iż podoba się tak rzecz sama, jak i jej wykonanie. Pośród grających wybili się na pierwszy plan: z pań: Nieduszyńska, Pucińska, Budzoniówna, z panów: Dorula, Górka, Szczepański, Tadeusz Niemiec, Pychowski.

Po przedstawieniu odegrał p. Richter, koncertant, z akompaniamentem fortepianu kilka salonowych utworów muzycznych na skrzypcach, które wywołały żywe zadowolenie i huczne oklaski.

Po wieczorze odbyła się zabawa dla członków, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Kółko amatorskie zachęcone bardzo udałą próbą, przygotowuje na najbliższy czas nowe przedstawienie dla członków Klubu i zaproszonych gości.

Ukonstytuowanie Zarządu Głównego T. S. L. na rok 1912/13. Na ostatniem posiedzeniu ukonstytuował się Zarząd Główny w następujący sposób: prezes dr Bandrowski Ernest, wiceprezesi: dr Adam Ernest, Jerzy Piwocki, sekretarze: Januszewski Antoni, dr Zdzisław Próchnicki, Wincenty Sikora, skarbnik: Piechnik Edmund, zast. skarbnika: Józef Parczyński, rachmistrz: Tabaczyński Tadeusz, zast. rachmistrza: Franciszek Maślanka.

Do Wydziału ściślego weszli: 1. dr. Bandrowski Ernest, 2. dr Grabowski Tadeusz, 3. Januszewski Antoni, 4. Łopuszański Tadeusz, 5. Natanson Stefan, 6. Ostrowski Witołd, 7. Piechnik Edmund, 8. Piwocki Jerzy, 9. Rymar Stanisław, 10. Sikora Wincenty, 11. Tabaczyński Tadeusz, 12. Wyczyński Kazimierz.

Komitet budowy pomnika poległym w r. 1848 podaje do wiadomości, że roboty około postawienia pomnika, które wykonuje prof. Laszczka, firma Trembeckich, p. Tomas Bujas, oraz firma Zieleniewski, są w pełnym toku, jednak ze względów formalnych i technicznych, uroczystość odsłonięcia nie może się odbyć 1 listopada b. r., jak to było projektowane, lecz odłożono ją na rocznicę, t. j. 26 kwietnia 1913.

Ze względu jednak, że okazuje się jeszcze brak poważnej sumy na pokrycie kosztów budowy, komitet zwraca się do publiczności o poparcie, a w szczególności zaś komitet uprasza te osoby, stowarzyszenia, cechy i instytucye, które posiadają listy składkowe, aby w imię zasady »dwa razy daje, kto zaraz daje«, zechciały je zwrócić wraz z ofiarowaną wkładką.

Datki przyjmuje prezes Sokoła krakowskiego p. Wład. Turski, lub p. Tomaz Bujas, prezes Stowarz. »Gwiazda«.

Ostrzeżenie dla rękodzielników. Zwracamy uwagę rękodzielnikom na to, iż kilka jednostek utrzymuje w Krakowie pismko tygodniowe jedynie w tym celu, aby na podstawie zupełnie fałszywych informacyj o stosunkach rodzinnych napadać na powszechnie szanowanych i poważanych obywateli ze stanu rękodzielniczego i uwłaczać ich czci. Wobec tego niech się rękodzielnicy wystrzegają omawiania swoich stosunków prywatnych, aby później nie narazić się na nieprzyjemności. Tymi, którzy owo pismo wydają, są: **Piotr Kosobucki**, bez zajęcia, **Marcin Jarra**, fabrykant, **Jan Pająk**, urzędnik krak. Dyrekcyi kol., **Józef Bialik**, masarz, **Bolesław Zieliński**, cieśla, **Bolesław Broszkiewicz**, piekarz.

† Jan Gall. Tymi dniami zmarł we Lwowie znany muzyk i kompozytor Jan Gall.

Urodził się w Warszawie 18 sierpnia r. 1856. Gimnazyum kończył w Cieszynie. Poświęcił się następnie muzyce i studyował w konserwatoryach: w Wiedniu, Monachium, Lipsku i Wejmarze, gdzie był uczniem Liszta.

W roku 1884 został dyrektorem Tow. muzycznego we Lwowie.

W ostatnich czasach był dyrektorem »Echa«, Towarzystwa śpiewackiego we Lwowie.

Jan Gall należał do najpopularniejszych muzyków polskich. Liczne jego pieśni, odznaczające się melodyjnością, stały się własnością ogółu i śpiewane są wszędzie.

Od roku 1895 ś. p. zapadł ciężko na zdrowiu i nie zdołał się już podźwignąć cieleśnie.

Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, r e s t a u r a c y a c h, k a wiarniach i cukierniach żądali „Tygodnika m i e s z c z a ń s k i e g o“.

Bł. p Maurycy Dattner, radca miejski, prezydent Izby handlowej, zmarł we czwartek po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach.

Zmarły był członkiem Izby od roku 1885, a stał na jej czele od roku 1907, biorąc zawsze żywy udział w życiu gospodarczem miasta i kraju.

Bł. p. Maurycy Dattner był członkiem państwowej Rady kolejowej, państwowej Rady. przemysłowej i krajowej komisyi przemysłowej. W Radzie miejskiej zasiadał przez parę kadencyj, żywą w niej rozwijając działalność zwłaszcza w zakresie spraw gospodaczych miasta.

Zmarły prezydent Izby handlowej znaną był powszechnie w mieście osobistością. Z właściwą swojemu temperamentowi energią, zajmował się wszystkiemi sprawami ekonomicznemi miasta i kraju, nie żałując trudów osobistych, aby z zadania wywiązać się wedle najlepszej woli.

Niespodziewany zgon bł. p. M. Dattnera, cieszącego się krzepkiem zdrowiem, wywołał szczery żal zarówno wśród współwyznawców, jak i w licznych instytucyach i reprezentacyach, w których zmarły zasiadał.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 3 listopada o godzinie 11 przed południem z domu przy ulicy Długiej.

Kinematograf Towarzystwa Szkoły Ludowej. W ubiegłą środę odbyło się otwarcie nowego Kinematografu w Krakowie przy ul. Straszewskiego. Kinemategraf ten założyło I. Koło T. S. L., aby z jednej strony, przy pomocy obrazów świetlnych, szerzyć oświatę wśród szerokich sfer mieszkańców naszego miasta, a z drugiej, aby z uzyskanych stąd pieniędzy podołać wydatkom na szkołę w Maryańskich Górach, utrzymywaną kosztem tego Koła.

Kinematograf mieści się w kamienicy posła Federowicza na rogu ulic: Straszewskiego i Studenckiej, w pięknej, dużej i wygodnej sali parterowej, mającej dostateczną ilość drzwi, wychodzących na ulicę tak, że pod względem bezpieczeństwa odpowiada najdalej idącym wymaganiom.

Całe urządzenie wewnętrzne zostało wykonane wyłącznie siłami krakowskich przemysłowców i rękodzielników. Część film pochodzi z jedynej polskiej fabryki, część zaś, ze względu na to, iż ta fabryka nie mogłaby podołać zapotrzebowaniu, musi być sprowadzoną z zagranicy.

Uroczystość otwarcia Kinematografu rozpoczął przemówieniem przewodniczący I. Koła T. S. L. Witold O s t r o w s k i, który przedstawił zabiegi Koła około uzyskania koncesyi i odpowiedniego lokalu. Następnie podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego przedsiębiostwa.

Po przemowie p. Ostrowskiego wygłosił referat z zakresu kinematografu dr S t ę p o w s k i, poczem odbyło się próbne przedstawienie.

Nowemu przedsiębiorstwu T. S. L. życzyć należy jak najpomyślniejsze rozwoju, tudzież spełnienia tych zadań, jakie I. Koło T. S. L. wyznaczyło sobie przy fundowaniu kinematografu. Publiczność chętnie to przedsiębiorstwo poprze, zwłaszcza, że dochód przeznaczony jest na obronę zagrożonych kresów.

Syndykat dziennikarzy krakowskich. We środę odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków nowozawiązanego w Krakowie stowarzyszenia dziennikarskiego, na które stawili się wszyscy członkowie Syndykatu w komplecie. Obrady zagaił przewodniczący komitetu tymczasowego p. Aleksander Karcz, poczem odbyły się wybory. Prezesem wybrany został p. Aleksander Karcz, wiceprezesem p. Witold Noskowski, sekretarzem p. Roman Pilarz, skarbnikiem p. Antoni Lekszycki. Do wydziału weszli pp.: Sylweryusz Chmurkowski, Feliks Gwiżdż, Jan Migo, Władysław Prokesch, Konrad Rakowski i Konstanty Srokowski; do komisyi rewizyjnej wybrani pp.: Karol Irzykowski, Jan Matyasik i Edmund Zechenter. Po omówieniu całego szegu spraw i programu pracy na najbliższą przyszłość zakończono obrady.

Błąd drukarski. W ostatnim numerze naszego pisma, w artykule p. t.: »Sprawa budowy domu dla Izby rękodzielniczej«, przez pomyłkę wydrukowano, iż zapłacono p. Zawiejskiemu 4 tysięcy koron za zrobienie s z k i c ó w. Otóż nie za szkice dostał p. Zawiejski tę kwotę, ale za p l a n y.

Nieporządki w mieście. Otrzymujemy z miasta następujące pismo: Przy ulicy Starowiślnej urządzili sobie robotnicy przejazd z cegłami chodnikiem do budującego się domu, który trwa już od czterech miesięcy, a mieszkańcy tej ulicy nie mogą się dostać do domów, bez narażenia się na przejechanie, a przytem muszą brnąć po kostki w błocie rozrobionym przez wozy. Bardzośmy ciekawi, jak można pogodzić ten porządek z pismem magistratu, wydanem jako rozporządzenie o utrzymaniu porządku na chodnikach. Chodnik ten, począwszy od ulicy Berka Joselewicza, aż do szkoły Barakowej, przy ul. Starowiślnej, niemożliwy jest do przejścia. Spodziewamy się, że magistrat nareszcie zechce zająć się uporządkowaniem tego chodnika.

Izba Handlowa i Przemysłowa w Krakowie

spełnia smutny obowiązek
doniesienia o śmierci swego nieodżałowanego prezydenta

MAURYCEGO DATTNERA

Przemysłowca,
Kawalera Orderu Żelaznej Korony III klasy i Orderu Franciszka Józefa,
c. k. Radcy komercyalnego, Radcy miasta Krakowa,
Członka Państwowej Rady przemysłowej, Państwowej Rady kolejowej, krajowej Komisyi przemysłowej i Kuratoryi Akademii handlowej, tudzież Rady zawiadowczej Banku Galicyjskiego dla handlu i przem., Banku Založni uverni ustav i Tow Akc. Żywieckiej Fabryki papieru,
Wiceprezydenta lokalnej kolei Kraków-Kocmyrzów itd. itd.,

który po pełnym zasług i pracy publicznej żywocie, licząc lat 63, zmarł w dniu 31 Listopada 1912 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się z sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w Niedzielę dnia 3 Listopada 1912 r. o godzinie 11 przed południem wprost na cmentarz izraelicki w Krakowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zaprasza swoich Członków oraz Przyjaciół i Znajomych Zmarłego na ten smutny obrzęd.

Wiec w sprawie restrykcyi kredytowej Sprawa wstrzymania przez instytucye finansowe kredytu, odbijająca się bardzo ujemnie na tych sferach, które na bieżące wydatki kredytu koniecznie potrzebują, będzie niebawem przedmiotem narad publicznych. Tymi dniami zawiązał się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim Komitet, złożony z przedstawicieli krakowskich rękodzielników, przemysłowców i kupców, który ma za zadanie poczynić przygotowania do wiecu. Do wzięcia udziału w wiecu będą zaproszone sfery interesowane, przedstawiciele instytucyj finansowych, tudzież posłowie. Należy się spodziewać, że zbiorowa akcya tych wszystkich czynników przyczyni się w części do polepszenia warunków kredytowych w Krakowie.

Wyścigi konne w Krakowie. Komisya programowa wyznaczyła dla przyszłorocznych trzechdniowych wyścigów Towarzystwa międzynarodowego, oraz dla dwudniowych wyścigów Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów następujące terminy: I-szy dzień, niedziela 22-go czerwca (Tow. międzynarod.), II-gi dzień, wtorek 24-go czerwca (Galic. Klub Jazdy Panów), III-ci dzień, czwartek 26-go czerwca (Tow. międzynarod.), IV-ty dzień, sobota 28 czerwca Jazdy Panów, IV-ty dzień, niedziela 29 go czerwca (Tow. międzynarod.).

Warunki wyścigów są już przez komisyę programową uchwalone i będą niebawem do publicznej wiadomości podane.

Zaznaczyć należy, że nie tylko podczas meetingu Towarzystwa międzynarodowego, ale również i Galic. Klubu Jazdy Panów, odbędzie się kilka zajmujących wyścigów myśliwskich, tak chętnie w zeszłych latach przez Publiczność przyjętych. W maju roku przyszłego odbędzie się Wielki Konkurs hipiczny połączony z Wyścigiem myśliwskim, oraz produkcyą »Skoku na wysokość«.

Z teatru „Nowości“. Na obecny program Teatru »Nowości« składa się wielka revuetta ilustrowana muzyką: »Mieszkańcy Krakowa na księżycu«, oryginalny paryski balet nadpowietrzny z udziałem 10 Pa ryżanek. — W niedziele i święta dwa przedstawienia.

Teatr Apollo. Od 1—15 listopada b. r. następujący program: Warszawskie Polskie Towarzystwo Operetkowe. — The 4 Sandoff, akrobaci. — Karnawał Sketsch oryginalny Ottona. — Otto Otto, humorysta. — Duet Dolski, polski duet. — Margit Berge, artystka recytatorka. — Heddy Juliette, kopistka. — Erna Goleston, subretka i inne pierwszorzędne atrakcye.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Konferencya w sprawie wstrzymania kredytu.

Naprężona sytuacya finansowa na targu pieniężnym w Krakowie, spowodowała prezydyum tutejszej Izby handlowej do zainicyowania narad kierowników wszystkich instytucyi finansowych krakowskich. Narady te odbyły się w ubiegłą niedzielę.

W ciągu długiej i szczegółowej dyskusyi, stwierdzili przedstawiciele wszystkich instytucyi bankowych, że ani wprodukcyi, ani w handlu lub konsumcyi nie zaszły u nas żadne zmiany, któreby uzasadniały ograniczenie dotychczasowej działalności kredytowej. Także i stosunki budowlane, oparte na kredycie, okazują się zupełnie zdrowymi, gdyż podkłady hipoteczne tego kredytu, t. j. domy i grunta nie straciły bynajmniej na wartości. Wskutek czasowej niemożebności sprzedaży listów zastawnych nie można było krótkoterminowych kredytów budowlanych zmienić na długoterminowe kredyty hipoteczne. Ruch budowlany absorbuje tedy w silnej mierze środki pieniężne, które w ten sposób odciągnięte zostały od swego właściwego przeznaczenia na obrót w handlu i przemyśle. Z tych właśnie powodów jest obowiązkiem Banku austro-węgierskiego, przyjść w pomoc poszczególnym instytucyom przez rozszerzenie kredytu reeskontowego, jak to Bank czyni wobec Wiednia.

Zacieśnianie kredytu jest w stanie wywołać niepożądane nasfępstwa. Do restrykcyi kredytowych niema zgoła żadnych rzeczowych powodów. Wobec solidnie i uczciwie pracującego kupiectwa, należy się trzymać konserwatywnej polityki kredytowej i pozostawić bez zmiany kredyty w tej wysokości, jak były wymierzone w ostatnich czasach.

Z bardzo poważnej strony zauważono, że gwałtowne ścieśnianie kredytu, praktykowane przez Bank austro-węgierski wobec prowincyonalnych stowarzyszeń, staje się również powodem zaostrzenia sytuacyi, gdyż stowarzyszenia te są źródłem kredytu dla małych kupców i rękodzielników na prowincyi. — Podniesiono na konferencyi, że Bank austro-węgierski ma w tej mierze obowiązki, o których mu nie wolno zapominać.

Celem wprowadzenia w życie w tym duchu prowadzonej kooperacyi wszystkich banków krakowskich, wybrano komitet, w skład którego weszły: Bank krajowy, Bank hipoteczny, Bank galicyjski, Bank przemysłowy, Živnostenska Banka, Wiedeński Bank związkowy, »Merkur« oraz prezydyum izby handlowej.

Podwyższenie stopy procentowej w Banku krajowym. Bank krajowy podwyższył stopę procentową od eskontu weksli stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na $6^1/_2$%, od weksli prywatnych na 7%, od pożyczek gotówkowych za hipotecznem zabezpieczeniem na $6^1/_4$% łącznie z prowizyą, od zastawów bieżących na 7%, od zastawów terminowych na $7^1/_2$%.

Również podwyższył Bank krajowy stopę procentowa od wkładek oszczędności na $4^1/_2$%, od asygnat kasowych na 4%, $4^1/_2$% i 5%, stosownie do wypowiedzenia 30, 60, lub 90 dniowego.

Zamówienia na zagraniczną stal i pilniki. Izba handlowa w Krakowie otrzymała z ministerstwa handlu doniesienie o praktykach zagranicznych ajentów, zbierających zamówienia na wyroby stalowe i pilniki.

Strony zamawiającę towar, rzekomo znakomitej jakości, otrzymują często wyroby poślednie i to w ilościach, przewyższających znacznie zamówienia.

Ministerstwo handlu ostrzega tedy konsumentów, aby mieli się na baczności przy zamawianiu tych artykułów z fabryk zagranicznych.

Cła w Turcyi. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymuje wiadomość, iż zaprowadzona z początkiem wojny włosko tureckiej 100-procentowa dopłata do ceł tureckich na towary włoskie, została w dniu 24 b. m. zniesioną.

Obecnie miała Turcya zaprowadzić dopłatę celną w tej samej wysokości na towary bułgarskie, serbskie, greckie i czarnogórskie.

Wedle informacyi austryackiego Muzeum handlowego we Wiedniu należałoby dla ostrożności dołączać w dalszym ciągu certyfikaty pochodzenia na towary wywożone do Turcyi.

Ogłoszenia dostaw. Zarząd spitala wojskowego w Tarnowie, ogłasza rozprawę ofertową na dostawę mięsa etc.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 11 listopada 1912.

Dnia 4 listopada 1912 r. odbędzie się w c. k. Magazynie żywności dla wojska w Temeszwarze rozprawa ofertowa na sprzedaż starego płótna do pakowania, starych worków jutowych i płóciennych, szpagatu i t. d.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Dnia 12 listopada b. r. odbędzie się w kancelaryi c. k. Zarządu lasów i dóbr państwowych w Tustanowicach rozprawa ofertowa na sprzedaż drzewa jodłowego, dębowego i świerkowego.

Intendantura I. korpusu w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę większych ilości żyta i owsa dla magazynu wojskowego w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 13-go listopada 1912.

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych **FIRM** które się w naszem PISMIE **OGŁASZAJĄ.**

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).